



In vitro

znaczy miłość

Jeśli nie możesz mieć dzieci, twoje życie traci sens. Jeśli latami leczysz się, modlisz o dziecko i przekonujesz, że wszystko na marne, czujesz jakbyś waliła głową w mur. Jeśli zabieg zapłodnienia in vitro staje się jedyną nadzieją, to łapiesz się jej kurczowo i nie myślisz co powiedzą inni. Dla nas in vitro było ostatnią szansą – mówi Magda Maciejewska - Do końca życia będę wdzięczna tym, dzięki którym Filip i Hania pojawili się na świecie.

Bliźniaki bawią się w pociąg - pchają przed sobą plastikowe krzeselka po podłodze piszcząc, krzycząc i warcząc. Roześmiane biegają po pokojach. „Nie słycać własnych myśli w tym jazgocie? – uśmiecha się Magda – można się przyzwyczaić... Dom w którym wychowują się dzieci zawsze jest pełen radości, gwaru, krzyków. To dom

szczęśliwy. Wołę zapomnieć o tych czasach, gdy rano witała nas cisza, a kiedy nakrywałam do śniadania, na stole ustawiałam tylko dwie filiżanki...

Droga przez piekło.

Lekarze nie widzieli dokładnie, dlaczego nie mogę zająć w ciąży. Przez cztery lata wykonano mi niezliczoną ilość badań, pokłnęłam kilogramy leków, wykonano mi trzy inseminacje.

Teraz mówię o tym spokojnie, ale podczas tych kilku lat przechodziłam przez piekło...

- Nie zrozumie tego nikt, kto sam tego nie doświadczył – dodaje Krzysztof, mąż Magdy – wszystko podporządkowaliśmy jednemu, marzyliśmy tylko o jednym - o naszym dziecku. Byliśmy gotowi na każde poświęcenie. Miesiąc po miesiącu wykonywaliśmy wszystkie upokarzające, bolesne ba-

dania bez słowa skargi. Mijał kolejny miesiąc i nic. I znowu, i znowu i... rozczarowanie. Każdy tydzień, w którym okazywało się, że znowu się nie udało, że wszystkie nasze wysiłki na nic, był jak senny koszmar. Snuliśmy się obydwoje po domu załamani. Nic nie miało sensu, czuliśmy, że jesteśmy do niczego. Moja samoocena jako mężczyzny spadała w zastraszającym tempie.

- O mojej samoocenie nawet nie wspomnę... Ale zbieraliśmy się jakoś. Znowu badania, znowu lekarze, szpital, cień nadziei. I znowu nic. Nie chciałam zmieniać pracy, bo ciągle miałam nadzieję, że zajdę w ciążę. Nie wyjeżdżaliśmy na wakacje, bo a nuż będę w ciąży. Nasze małżeństwo też przechodziło trudne chwile. Mieliliśmy dosyć wszystkiego i siebie nawzajem też. Jak cieszyć się swoją bliskością, jeśli można się kochać tylko z zegarkiem i kalendarzem w rękę, jeśli ciągle jakiś specjalista ingeruje w nasze najintymniejsze przeżycia. Takie „starania o dziecko” mogą zabić nawet największe uczucie.

- Ale z drugiej strony, jak już się przez to przejdziesz i związek się nie rozpadnie, to takie ekstremalne doznania tylko go wzmocnią i zahartują. W każdej, nawet najtrudniejszej chwili byliśmy razem, nigdy nie przyszło nam do głowy, żeby zacząć obwiniać siebie o kolejne zmartwienia.

- Dlatego postanowiliśmy zadbać trochę o nasze małżeństwo. Po kolejnej próbie nasz lekarz się poddał, powiedział, że nie może nam pomóc. Uznał, że został nam już tylko zabieg in vitro i dał skierowanie

Gdzie się leczyć

W Polsce jest ok. 40 klinik lub gabinetów w których można leczyć niepłodność. Pełną ich listę (plus oceny każdego z nich przyznane przez pacjentów) oraz mnóstwo informacji na temat leczenia niepłodności, fachowo prowadzone forum par walczących z niepłodnością znajdziesz na www.nasz-bocian.pl.

Największymi i cieszącymi się najlepszą opinią w Polsce klinikami są (w kolejności alfabetycznej):

- Gameta w Łodzi i Warszawie www.gameta.pl
- Invicta w Gdańsku i Warszawie www.invicta.pl
- Invimed w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu www.invimed.pl
- Kriobank w Białymstoku www.kriobank.pl
- nOvum w Warszawie www.novum.com.pl
- Novomedica w Mystowicach www.novomedica.pl
- Provita w Katowicach www.klinikaniepłodności.pl

do kliniki leczenia niepłodności. Nie poszliśmy od razu. Dałiśmy sobie rok wolnego, że by do reszty nie zwariować i zebrać siły na kolejną rundę.

Jestem tu za karę.

- Tak pomyślałam, kiedy po raz pierwszy wszedłam do kliniki InviMed. – Najchętniej schowałamby się w mysia dziurę. Czulałam się gorsza od ludzi, którzy chodzą ulicami. Oni mają dzieci. Nie muszą tu być. Tylko ja...

- Ale szybko okazało się, że nie tylko ja nie mogę mieć dzieci. Do kliniki wraz z nami przycho-

dziło mnóstwo zdesperowanych małżeństw. Recepcjonistki nie patrzyły na nas jak na dziwadła, tylko jak na osoby, które przyszły po pomoc. Uśmiechały się do nas ciepło przy każdej wizycie, dodawały odwagi. Czuliśmy, że „nasi lekarze” wierzą, że się nam uda. Byli z nami całym sercem.

- Takie poczucie, że jest się w tych trudnych chwilach w otoczeniu życzliwych osób, że trzyma za nas kciuki rodzina i przyjaciele, bardzo pomaga.

- I tak, pomimo samych ciepłych słów jakie słyszeliśmy,

hodować 6 jajeczek. 4 nadawały się do zapłodnienia, ale tylko dwa udało się zapłodnić. Lekarz wszczepił obydwą do mojej macicy. I nie pozostawało nic jak tylko czekać.

- I mieć nadzieję, że za pierwszym razem się uda, bo na kolejne in vitro nie mielibyśmy już pieniędzy. Wszystkie zabiegi i leki kosztowały nas 30 tys. To była nasza jedyna szansa. Nie moglibyśmy próbować po raz kolejny, bo musielibyśmy się zadłużyć. Gdyby nie udało się kolejnego zabieg, to zostalibyśmy bez dziecka i bez pieniędzy. Gdybyśmy chcieli adoptować jakiegoś malca - bo myśleliśmy też o adopcji - nie mielibyśmy na to szans. Nikt nie powierzy dziecka rodzinie, która ma same długi.

- Poza tym nie wiem, jak przeżyłabym poronienie dziecka. Są pary, u których sam zabieg się udało, ale zarodek po 2, 3 tygodniach samoinicjuje i umiera i dochodzi do poronienia. Gdyby do zapłodnienia doszło drogą naturalną, kobieta nawet nie zorientowałaby się, że była w ciąży – po prostu miałaby miesiaczkę. A w przypad-

Problem z poczęciem ma co piąta para w Polsce. To niemal dwukrotnie częściej niż w poprzednim pokoleniu. W następnych - już co trzecia kobieta nie doczeka się potomka.



W chwili kiedy dzieci się urodziły zapomniałam o latach walki o nie, o wszystkich upokorzeniach, badaniach, rozczarowaniach.

czuliśmy się potwornie samotni. Stymulowano mój organizm hormonami, żeby wytworzył więcej jajeczek. Dwa razy dziennie o stałych porach musiałam robić sobie zastrzyki w brzuch. Budziłam się z myślą, że muszę zrobić zastrzyk. Czasami kiedy wracałam z pracy samochodem, zatrzymywałam się na parkingu i znowu robiłam zastrzyk. To było dla mnie chyba najgorsze. Bałam się zastrzyków, ale przecież musiałam się kluc. Wiem, że inne kobiety źle znoszą taką hormonalną kurację. Mają zawroty głowy, uderzenia gorąca, mdleją. Ja o dziwo zareagowałam dobrze. Udało nam się wy-

ku in vitro, kiedy robisz test po kilku dniach i widzisz upragnione dwie kreski – cały świat nagle pięknieje. To niesłychane uczucie, jakby przydarzył ci się cud! Cud największy z możliwych. Wołę nie myśleć co przeżywają rodzice, kiedy okazuje się, że się nie udało...

I jak tu nie wierzyć w cuda?

- Nam się udało za pierwszym razem! Powinam pewnie się bać, martwić, że może się nie udać, ale już nie byłam w stanie wylewać długiej łez. Wpatrywałam się w te dwie kreski zwiastujące początek życia we mnie z takim spokojem, jakbym wie-